

Prawda o miłości małżeńskiej

Z ks. dr. Jarosławem Szymczakiem, wykładowcą Instytutu Studiów nad Rodziną, na temat encykliki "Humanae vitae" (25 lipca 1968 r.) o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego" Pawła VI z okazji 40. rocznicy jej powstania rozmawia Małgorzata Jędrzejczyk z redakcji "Naszego Dziennika".

Encyklika Pawła VI "Humanae vitae" wniosła wiele światła, porządkując zasady życia małżeńskiego. Co takiego odkrywczego przyniosła, że określano ją jako przełomowy dokument Kościoła dotyczący zagadnień małżeństwa i rodziny?

- Encyklika "Humanae vitae" jest pierwszym dokumentem, który zawiera bardzo spójny wykład zagadnienia związanego z miłością małżeńską w relacji do odpowiedzialnego rodzicielstwa. Pojęcie odpowiedzialnego rodzicielstwa powoli zaczyna się pojawiać w dokumentach papieskich. Encyklika Leona XIII "Arcanum divine sapientiae" o małżeństwie chrześcijańskim (1880) ujmuje powiązanie miłości rodzicielskiej z rodzicielstwem Pana Boga. Zdecydowanie więcej na ten temat wypowiada się Pius XI w encyklice "Casti connubi" (1930), następnie do tego nauczania nawiązuje Pius XII. Sam termin "odpowiedzialne rodzicielstwo" pojawia się w dokumentach Soboru Watykańskiego II. Natomiast pełen wykład, czym jest odpowiedzialne rodzicielstwo, znajduje się w numerze 10 encykliki "Humanae vitae". Jest to bardzo obszerny opis definiujący, czym jest odpowiedzialne rodzicielstwo.

Bardzo często przeciwnicy nauki Bożej o rodzicielstwie określali "Humanae vitae" jako encyklikę przeciwko pigułce antykoncepcyjnej. Jest to jakimś wielkim nieporozumieniem, gdyż jest to encyklika o miłości małżeńskiej, o godności miłości małżeńskiej i zaszczytnej misji, jaką jest rodzicielstwo. "Humanae vitae" to pierwszy dokument, w którym bardzo dobitnie, pozytywnym językiem zostało napisane, czym jest miłość małżeńska. Numery 8 i 9 dokumentu mówią o cechach miłości małżeńskiej, gdzie jest bardzo szeroko opisana godność miłości małżeńskiej, co trzeba zrobić, by tę miłość w małżeństwie pielęgnować.

W czym przejawia się godność małżeńska?

- Paweł VI wyprowadza źródła miłości małżeńskiej z dwóch równolegle objawionych prawd o Bogu, który jest Miłością i Ojcem. W numerze 8 encykliki Paweł VI pisze: "Miłość małżeńska najlepiej objawia swą prawdziwą naturę i godność dopiero wtedy, gdy rozważamy, że początek swój czerpie ona - jakby z najwyższego źródła - z Boga, który 'jest Miłością' i Ojcem, 'od którego bierze swe imię wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi'". Jeśli ludzka miłość ma, a bynajmniej powinna, opierać się na Bogu, to nierozłącznie powinna wiązać się z odpowiedzialnym rodzicielstwem. Czyli "każdy akt małżeński powinien zachowywać swe wewnętrzne przeznaczenie

do przekazywania życia". Następnie w punkcie 12 Paweł VI pisze o dwojakim znaczeniu tkwiącym w stosunku małżeńskim, który oznacza jedność i oznacza rodzicielstwo.

"Humanae vitae" otwiera fascynującą wręcz perspektywę życia małżeńskiego, piękną i ubogacającą małżonków. Czy ta wizja jest przeznaczona tylko dla elit, czy raczej dla wszystkich, którzy zawierają związek małżeński i w nim żyją?

-

Gdy została napisana encyklika, jednym z podstawowych założeń jej przeciwników było uczynić z niej dokument, z którego nauczania mogą korzystać jedynie nieliczni, niemalże herosi; jako pewnego rodzaju niezobowiązujące nauczanie Kościoła, coś w rodzaju, jeśli komuś się uda tym żyć, to znakomicie, ale też, gdyby komuś się nie udało, nie jest to żadnym występkiem. Kiedy w 1980 r. Jan Paweł II zwołał synod biskupów poświęcony rodzinie, zostali nań zaproszeni audytorzy świeccy - normalne małżeństwa z różnych krajów i kultur. Dziękowali oni Ojcu Świętemu za encyklikę "Humanae vitae", która uporządkowała ich życie małżeńskie, pokazała jego nowy wymiar. Było to także wielkie świadectwo dla Ojców Synodalnych. Nie jest to więc encyklika dla niezwykłych, ale właśnie dla zwykłych ludzi, która zawiera wspaniały wykład na temat źródeł duchowości małżeńskiej. Jest to dokument, z którego małżeństwa mogą czerpać inspirację dla siebie. Encyklika ta chroni godność kobiety, którą świat współczesny chciałby zredukować do roli środka czy narzędzia. Mówi o tym, jak małżonkowie powinni przeżywać relacje między sobą, jak powinni przeżywać swoje powołanie jako rodziców. We wstępie czytamy o "obowiązku przekazywania życia ludzkiego, dzięki któremu małżonkowie stają się wolnymi i odpowiedzialnymi współpracownikami Boga - Stwórcy". Użyte słowo "obowiązek" w kontekście przekazywania życia ludzkiego nie jest najlepszym tłumaczeniem. To jedno z wielu możliwych znaczeń słowa "munus", którego używa Paweł VI w oryginale. Należałoby je tłumaczyć raczej jako bardzo doniosły przywilej, zaszczyt czy misja. I te słowa określają prawdziwy wymiar uczestnictwa małżonków w Boskim dziele stwórczym.

Niedawno w Rzymie podczas sesji naukowej związanej właśnie z 40. rocznicą powstania dokumentu Ojciec Święty Benedykt XVI zaznaczył, że nauczanie "Humanae vitae" "nie ulega zmianom, przeciwnie - w świetle nowych odkryć naukowych głoszona przez nią nauka staje się bardziej aktualna i pobudza do refleksji nad jej niezbywalną wartością". Jakimi argumentami "Humanae vitae" uzasadnia niedopuszczalność manipulacji genetycznych i antykoncepcji?

- Pełny tytuł omawianej encykliki mówi o tym, czego dotyczy encyklika, iż jest to dokument Kościoła "o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego". W pozdrowieniu wstępnym Paweł VI napisał (coś, co wcześniej napisał Jan XXIII w "Pacem in terris"), że encyklika jest

skierowana do wszystkich ludzi dobrej woli. Paweł VI jako papież zwraca się do wszystkich ludzi, nie tylko katolików, chrześcijan czy wierzących, lecz do wszystkich ludzi dobrej woli. W związku z tym, obok argumentów wiary, pojawiają się - jeśli tak można powiedzieć - argumenty zdroworozsądkowe, odnoszące się do antropologii i personalizmu. Nie jest to tylko nauczanie "ex auctoritate" - z "wyżyn" autorytetu Papieża, lecz także wyraz jego osobistej troski o życie i zbawienie każdego człowieka. W punkcie 6 Paweł VI uzasadnia, dlaczego napisał encyklikę i dlaczego nie można przyjąć argumentów zwolenników antykoncepcji, którzy przedstawili mu swoją opinię na temat dopuszczalności środków antykoncepcyjnych, wypowiedzianych w pytaniach, które Paweł VI zebrał i przedstawił w numerze 3 encykliki. Treść tego zdania brzmi tak: "Dlatego to, po dokładnym przestudiowaniu przedłożonej Nam dokumentacji, po bardzo starannym przemyśleniu i rozważeniu zagadnienia, po gorących modlitwach zanoszonych do Boga, mocą powierzonego nam przez Chrystusa mandatu, uważamy obecnie za stosowne dać odpowiedź na te ważne pytania". I odpowiada bardzo szczegółowo na każde z tych pytań, tłumacząc, przekonując, wyjaśniając, dlaczego antykoncepcja godzi w godność człowieka i jakie wartości winny być brane pod uwagę w dziedzinie odpowiedzialnego rodzicielstwa i troski o prawdziwą miłość małżeńską.

W numerze 12 wspomnianej encykliki Paweł VI pisze o nierozdzielnej funkcji w podwójnym znaku małżeńskim. Prezentuje wspaniałą wykład dotyczący prawdy o akcie małżeńskim, o tym, co ten akt powinien wyrażać. Mówiąc językiem Jana Pawła II, osobowy podmiot aktu małżeńskiego - mężczyzna i kobieta - nie tylko jest świadomy jego znaczenia, ale dopełniając tego aktu, to właśnie to, a nie inne znaczenie może i powinien mu nadać, to tylko, a nie co innego może i powinien w nim oznaczyć. Czyli podejmując akt małżeński, małżonkowie nie mogą nie naznaczyć tym aktem tego, że z jednej strony wyrażają sobie miłość jako małżonkowie, a z drugiej strony, że mogą w tym akcie zaistnieć jako rodzice. Jest to oczywisty sprzeciw wobec antykoncepcji. Jeśli bowiem małżonkowie ją stosują, przez akt małżeński nie mogą oznaczyć nim tego, co ten akt oznacza.

A

w jaki sposób encyklika odnosi się do zapłodnienia pozaustrojowego?

- W sposób bezpośredni encyklika "Humanae vitae" nie odnosi się do in vitro. Gdy Papież pisał encyklikę, to zjawisko jeszcze nie istniało. Ale "myślenie" i nauczanie Ojca Świętego o godności ZNAKU, jakim jest akt małżeński, dotyczy również innych manipulacji związanych z przekazywaniem życia ludzkiego. Warto zacytować i rozważyć słowa Pawła VI z numeru 13: "Podobnie, jeżeli się sprawę dobrze rozważy, trzeba przyznać, że taki akt wzajemnej miłości dokonany z uszczerbkiem dla zdolności przekazywania życia, którą Bóg-Stwórca wszechrzeczy związał z tym aktem specjalnymi prawami - pozostaje w sprzeczności zarówno z planem Bożym, według którego małżeństwo zostało ustanowione, jak i z Wolą Pierwszego Twórcy ludzkiego życia. Jeżeli więc ktoś korzysta z daru Bożego, pozbawiając go, choćby tylko częściowo, właściwego znaczenia i celowości, działa wbrew

naturze - tak mężczyzny, jak i kobiety, a także wbrew głębokiemu ich zespoleniu. I właśnie dlatego sprzeciwia się też planowi Boga i Jego świętej woli. Kto natomiast korzysta z daru miłości małżeńskiej z poszanowaniem praw przekazywania życia, ten uznaje, że nie jest panem źródeł życia, ale raczej sługą planu ustalonego przez Stwórcę. Jak bowiem człowiek, ogólnie biorąc, nie posiada nieograniczonej władzy nad swoim ciałem, tak również - i to w zgoła szczególniejszy sposób, nie ma on jej nad zdolnością rozrodczą, ponieważ z natury swojej odnosi się ona do przekazywania życia ludzkiego, którego początkiem jest sam Bóg. Życie ludzkie - jak to przypomniał Nasz Poprzednik, śp. Jan XXIII - winni wszyscy uważać za rzecz świętą, ponieważ od samego początku zakłada ono działanie Boga-Stwórcy" (HV 13).

"Humanae vitae"

sprzeciwiałoby się in vitro dlatego, że akt poczęcia życia dokonuje się poza aktem małżeńskim. I właśnie to jest niegodziwe. Oderwanie poczęcia dziecka od aktu małżeńskiego jest odebraniem godności poczętemu dziecku. Jest to również odarcie z godności samych małżonków, którzy uczestnicząc w powoływaniu na świat nowego życia, zostają pozbawieni celowości, jaką im daje akt małżeński. Rodzice mają prawo do podjęcia współżycia, z którego może się począć życie ludzkie; nie mają natomiast prawa do posiadania dziecka. Dziecko jest darem Bożym. Jest osobą i nie można nim manipulować nawet w imię tak wzniosłych pragnień jak pragnienie bycia rodzicami.

Można powiedzieć, że "Humanae vitae" broni rodziny, w szczególny sposób staje w obronie mężczyzny i kobiety przed uprzedmiotowieniem ich, ucząc małżonków odnajdywania pełni miłości małżeńskiej...

- Sobór

Watykański II w numerach 47--52 Konstytucji duszpasterskiej o Kościele "Gaudium et spes" omawia szczegółowo problematykę miłości małżeńskiej. Uwydatnia zwłaszcza wartości małżeństwa i rodziny, encyklika natomiast kładzie większy nacisk na powinności, które tym wartościom odpowiadają. Dlatego po omówieniu podstaw teologicznej miłości małżeńskiej w numerze 8 "Humanae vitae" przechodzi w numerze 9 do omówienia powinności miłości małżeńskiej. Paweł VI wyróżnia cztery charakterystyczne cechy miłości małżeńskiej: ludzka, pełna, wierna i wyłączna oraz płodna. Każda z tych cech zawiera ogromną wartość, z drugiej strony także wymiar powinności, pewne dyspozycje, co należy uczynić, by te charakterystyczne cechy miłości istniały w życiu małżeńskim. Bardzo wyraźnie podkreśla pojęcie miłości jako daru. Małżonkowie obdarowują siebie sobą nawzajem, miłość jest darem z siebie całkowitym i bezinteresownym, tę myśl później rozwinął Jan Paweł II. Z tego rozumowania wynika sprzeciw wobec uprzedmiotowienia, traktowania współmałżonka w kategoriach środka do celu, lecz w kategoriach daru, które sobie małżonkowie wzajemnie przekazują.

Wmawia się przekonanie, że "Humanae vitae" jest trudnym dokumentem. Ma Książ wieloletnie doświadczenie w pracy z rodzinami. Czy encyklika rzeczywiście jest dla nich trudna?

- Każdy dokument jest trudny, nie jest to przecież beletrystyka czy literatura piękna. Samo "Humanae vitae" zawiera bardzo skondensowaną wiedzę opisaną w 31 punktach. Nie znam nikogo, kto by przeczytał tę encyklikę (mówię o swoim przeszło 20-letnim doświadczeniu pracy z rodzinami, pracy w Instytucie Studiów nad Rodziną) i nie zachwyił się niesamowitą troską Pawła VI o człowieka, który napisał tę encyklikę, by powiedzieć człowiekowi całą prawdę o miłości małżeńskiej. Nie znam nikogo, kto by uczciwie przeczytał encyklikę i nie znalazł w niej bogactwa refleksji dla siebie. Dzisiaj mówi się o naprotechnologii. Narodziła się ona w głowie młodego studenta medycyny Thomasa Hilgersa, który przeczytał encyklikę "Humanae vitae" i odnalazł we wskazaniach duszpasterskich (III część encykliki) apel Pawła VI do świata medycyny o znalezienie wszystkich sposobów, które pomogą małżonkom w odpowiedzi na ich powołanie do bycia rodzicami, a przeżywają trudności w tej dziedzinie. Po latach, jako lekarz, prowadząc wiele badań, odkrył, w jaki sposób można pomóc małżeństwom urzeczywistnić ich powołanie do rodzicielstwa. W sposób, który chroni godność małżonków i ich dziecka, a skutecznością przewyższa wielokrotnie obce godności człowieka in vitro.

Co pozostaje do zrobienia, by urzeczywistnić prawdy zawarte w "Humanae vitae"?

- Kiedy Paweł VI napisał encyklikę "Humanae vitae", pojawiło się wiele wypowiedzi na jej temat krytykujących Papieża, polemizujących z tą nauką. Polska jest jednym z nielicznych krajów (dzięki m.in. kardynałowi Wojtyła, który jako jedyny Polak brał czynny udział w pracy nad przygotowaniem encykliki), w którym została przeprowadzona rzetelna analiza tego dokumentu. Zaraz po ukazaniu się encykliki pojawił się komentarz do niej napisany przez znakomitych teologów - ks. prof. Bajdę, o. Karola Meisnera OSP, późniejszego biskupa Stanisława Smoleńskiego i innych. (Mam nadzieję, że jeszcze w tym roku będziemy się mogli podzielić z Państwem nową publikacją Fundacji Pomoc Rodzinie prezentującą zupełnie nieznaną wcześniej dane z okresu przygotowywania tego komentarza. Prace redakcyjne nad jej wydaniem już się rozpoczęły. Będzie to - mam nadzieję - radość zarówno dla znawców tematu, jak i nie mniejsza dla prawdziwych beneficjentów - rodzin). Potem pojawiło się mnóstwo artykułów, które wyjaśniały, pomagały w zrozumieniu dokumentu. W Polsce, kiedy tylko dostaliśmy encyklikę "Humanae vitae", zaczęliśmy ją czytać i wyklądać. Tymczasem w wielu krajach o niej nie słyszano, bo nie chciano o niej mówić. Wielu teologów odrzucało jej nauczanie, jak choćby w Niemczech, Austrii, Francji. Nie mieli odwagi, by ją przyjąć w wierze jako słowo Ojca Świętego dotyczące Bożej prawdy o małżeństwie i rodzinie. To wszystko działo się 40 lat temu. Cała prasa laicka cieszyła się z tego zamętu wśród teologów sprzeciwiających się nauce Papieża. W Polsce komentarz ks. kard. Wojtyły do encykliki "Humanae

vitae" został wydany w biuletynie kurialnym, bo nie mógł się ukazać gdzie indziej. Materiały z sympozjów, organizowanych również przez ks. kard. Wojtyłę, mogły być drukowane we Włoszech i dotarły do nas dopiero 10 lat później, gdy Karol Wojtyła został papieżem. Dostęp do tych materiałów był bardzo wąski. Dziś trzeba tę encyklikę na nowo czytać, bo jej nauka jest ciągle aktualna.

Co można dzisiaj zrobić,
by urzeczywistnić naukę "Humanae vitae"?

- Na pewno tę encyklikę trzeba na nowo przypominać, sięgnąć po komentarz, warto wracać do spokojnej, modlitewnej refleksji, bo jest to nauka pochodząca od Boga. Podczas jednej z wizyt w Watykanie ks. abp Kazimierz Majdański, założyciel Instytutu Studiów nad Rodziną, złożył podziękowania Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II za encyklikę "Humanae vitae". Na jego słowa Papież powiedział: "Nie wolno nam było napisać inaczej", i wskazując palcem na niebo, dodał: "bo to jest nauka pochodząca stamtąd". Dlatego ta nauka nigdy się nie zdezaktualizuje. Kiedy jeszcze Paweł VI pisał encyklikę, pojawił się dokument lekarzy opisujący pierwsze badania dotyczące tzw. skuteczności antykoncepcji. Donosiły one, że od strony medycznej antykoncepcja zabija życie, że nie jest to tylko kwestia niedopuszczenia do poczęcia. Dzisiaj tzw. środki antykoncepcyjne w 90 proc. to środki poronne. Nauka encykliki o godności miłości małżeńskiej i zasadach odpowiedzialnego rodzicielstwa zawsze będzie aktualna. Potwierdza to również Ojciec Święty Benedykt XVI w niedawnej wypowiedzi.

Dziękuję za rozmowę.

Źródło: "Nasz Dziennik" (dodatek "W rodzinie", 25.06.2008).